


MARTA WASZAK
redaktor wydania

To, że żyjemy w tak wyjątkowym miejscu, gdzie w sezonie przyjeżdża połowa Polski (ta, która nie jedzie w góry), to zasługa nie tylko morza i plaż, ale także Kaszubów, którzy te tereny od wieków zamieszkują i promują swoją kulturę w sposób naprawdę skuteczny. Spór o hymn Kaszubów może tę dobrą passę przerwać z wielką szkodą dla samych zainteresowanych. Andrzej Urbański podejmuje próbę spojrzenia na ten problem i odpowiedź znajduje jedną – konstruktywny dialog. Na jego podstawie można zbudować trwałe porozumienie w każdej dziedzinie życia. ■

ZA TYDZIEŃ

- DOMINIK IDZIE do Ziemi Świętej
- O MATURYZYSTACH i innych szkolnych tematach – rozmowa z Grażyną Bogusz

W rocznicę objawień fatimskich

Ciągle aktualne wezwanie

Ten weekend należy do Matki Boskiej Fatimskiej. Dziś wspominamy 90-lecie Jej objawień w Fatimie, małej portugalskiej wiosce, która urosła do rangi symbolu dla katolików na całym świecie.

Matka Boska Fatimska cieszy się szczególną miłością i czcią w naszej archidiecezji. W wielu parafiach wierni spotykają się trzynastego dnia każdego miesiąca na wspólnej modlitwie. Tym razem okazja jest szczególna, bo mija 90 lat, od kiedy Maryja ukazała się trójce dzieci z Fatimy i za ich pośrednictwem przekazała światu wezwanie do nawrócenia. Przesłanie, które usłyszeli, nie traci na ważności i dziś. – Wezwanie do modlitwy, do pokuty i nawrócenia jest aktualne dla współczesnego człowieka – mówi ks. Piotr Tworek, proboszcz parafii Matki Boskiej Fatimskiej na gdańskiej Żabiance.

Najważniejszym punktem tegorocznych obchodów rocznicy objawień fatimskich jest niewątpliwie trwająca od 11 do 19 maja archidiecezjalna pielgrzymka do Fatimy pod przewodnictwem arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Na pielgrzymkę pojechała 47-osobowa grupa, która przeżywa jubileuszowe uroczystości w Fatimie. Warto również dodać, że dziś z parafii Chrystusa Króla w Wejherowie o 16.00 wyrusza pielgrzymka do Kapina, gdzie znajduje się parafia Matki Boskiej Fatimskiej. Pielgrzymka zakończy się Mszą świętą. Jak podkreśla ks. Zbigniew Zdybel, proboszcz parafii w Kapinie,


ANDRZEJ URBAŃSKI
Figura Matki Bożej z sanktuarium na Żabiance

Matka Boska Fatimska była szczególną opiekunką Jana Pawła II. Uratowała mu życie i dzięki niej powrócił do zdrowia. Taką szczególną opiekunką jest też dla nas, więc znajdziemy dziś dla niej czas. **MARTA WASZAK**

TREPCZYK CZY DERCOWSKI


ANDRZEJ URBAŃSKI

Prof. Brunon Synak, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego poprzedniej kadencji, zapytany, czy słyszał o ostatnich próbach zastąpienia hymnu kaszubskiego pieśnią Jana Trepczyka, nie krył zdziwienia. – Zdaję sobie sprawę, że jest w grupie młodych działaczy kaszubskich niezadowolone z tego hymnu, dlatego że za mało mówi o specyfice i odrębności Kaszubów – wyjaśnia prof. Synak. – W niektórych miejscach słychać śpiew pieśni „Zemia rodnô”, która podkreśla bardziej patriotyzm regionalny. Uważam, że jest miejsce na jedno i drugie. Jestem jednak przeciwnikiem dokonywania zmian istniejącego hymnu Dercowskiego – dodaje. ■

Kaszubi chlubią się własną tradycją i kulturą, a swoją przynależność etniczną podkreślają także pięknym strojem

Więcej na str. IV-V

Wezwanie do odpowiedzialności

GDAŃSK. Trzeba wziąć odpowiedzialność za swój kraj – apelował podczas Mszy św. 3 maja w bazylice Mariackiej metropolita gdański. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski (na zdjęciu) wezwał także do wykorzystania wielkiej szansy, jaką ma dziś wolna Polska. Eucharystia w intencji Ojczyzny z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja odprawiona została przy udziale mieszkańców Trójmiasta. W homilii gdański hierarcha przypomniał walkę narodu polskiego o niepodległość, ciężko okupioną wieloma ofiarami. Abp Gocłowski podkreślił, że wolna Polska stawia przed nami nowe wyzwania: społeczne i religijne, przede wszystkim wychowanie młodego pokolenia w szacunku dla godności, tradycji i Dekalogu. Metropolita gdański przestrzegł także, by walcząc o prawdę, postępować rozważnie i pochwycić nie posądzać uczciwych ludzi o współpracę ze służbami bez-



ANDRZEJ URBANŃSKI

pieczeństwa PRL. Po Mszy św. w bazylice Mariackiej, uczestnicy uroczystości przeszli ulicami Głównego Miasta na Długi Targ. Tu wciągnięto flagę na maszt Dworu Artusa i odegrano hymn państwowy. Po oficjalnej części uroczystości odbyła się musztra paradna w wykonaniu orkiestry Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

Spotkanie Duszpasterstwa Służby Zdrowia

GDAŃSK ŻABIANKA. Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich Oddział Gdańsk zaprasza pracowników służby zdrowia do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku Żabiance na uroczystą Mszę świętą z okazji 90. rocznicy objawień w Fatimie

w sobotę 12 maja o godzinie 9.00. Po Eucharystii w programie konferencja maryjna i modlitwa różańcowa oraz spotkanie, podczas którego dr Ewa Nowakowska zrelacjonuje stan przygotowań do FEAMC Gdańsk 2008 i pielgrzymkę służby zdrowia na Jasną Górę.

Wciąż puste miejsce kuratora

GDAŃSK. Kto zostanie pomorskim kuratorem oświaty? Do zamknięcia numeru wiadomo było, że jest trzech kandydatów. Oferty złożyły Elżbieta Szymanik-Mażewska, wicedyrektor XX Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, Maria Dowgiert, dyrektor Zespołu Szkół nr 2 w Pruszczu Gdańskim, oraz Jerzy Ambroży, dyrektor Zespołu Szkół Usługowych w Gdyni. Termin przesłuchania kandyda-

tów przed komisją wyznaczono na 10 maja. Pierwszy konkurs po dymisji Adama Krawca – rozpisany w lutym – nie został rozstrzygnięty. Komisja konkursowa nie podjęła decyzji z przyczyn formalnych. Drugi konkurs został nieważny, ponieważ kandydatki nie dostarczyły swoich oświadczeń lustracyjnych w terminie. Do czasu wybrania nowego kuratora jego obowiązki pełni wicekurator Irena Pancer.

Zgłoś swój udział

SOPOT. Przegląd Zespołów Amatorskich w ramach II Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej odbędzie się od 29 do 30 czerwca. – Jan Paweł II wielokrotnie mówił o nowej ewangelizacji, która nowa jest nie w treści, ale w środkach i metodach. Idąc za tym przesłaniem, przez te dni festiwalu chcemy nie tylko śpiewać, ale poprzez pantomimę, taniec, gesty, plakat i różnorodne multimedia pokazywać to, co dla nas najważniejsze. Chcielibyśmy również umożliwić publiczną prezentację twórczości zespołom amatorskim, grającym w duszpasterstwach, parafiach, dlatego zaproszenie skierowane zostało do różnych kręgów młodzieży z całej Polski – zachęcając do udziału organizatorzy, Katolickie Stowarzyszenie Gdańskiej

Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus żyje”. Chętni mogą skontaktować się z kapłanami: ks. Rafałem Urbańskim, ks. Janem Kucharskim, ks. Piotrem Mazurem. Katolickie Stowarzyszenie Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus żyje” zorganizowało od 1997 roku ponad 30 imprez (festyny i koncerty), których celem było promowanie wartości głęboko ludzkich i chrześcijańskich. Gromadziły one każdorazowo od kilkuset do kilku tysięcy osób. Podczas tych spotkań występowały między innymi: Mieczysław Szcześniak, Arka Noego, Armia, Houk, New Life'm, Deus Meus, 2 Tm 2,3, Maleo Reggae Rockers, Natalia Niemen, Full Power Spirit, TGD, Sal Solo, Piotr Rubik (z oratorium „Tu es Petrus”).



ANDRZEJ URBANŃSKI

Na ubiegłorocznym festiwalu gościem był m.in. legendarny Sal Solo

10 lat Kapeli Przyjaciela

GDYNIA. Koncert-happening z okazji 10-lecia zespołu z udziałem zaproszonych muzyków, połączony z premierową prezentacją płyty „Dekada” rozpocznie się w Klubie Muzycznym „Ucho” w Gdyni 20 maja o godz. 17.30. Zespół powstał latem 1997 r. z inicjatywy ks. Zbyszka Ptaka. Ich

muzyka to rhythm&blues – muzyka dynamiczna, oparta na konkretnym *time* z soczystymi riffami gitarowymi. – Nasze bluesowe i jazzrockowe inspiracje muzyczne łączymy z przekazem, którego korzenie sięgają do Pisma Świętego – mówią o sobie członkowie zespołu.

Kobieta i biznes

Bóg bez trwogi

Rozmowa z **Elżbietą**

Tomczak, właścicielką firmy **PATOM**, absolwentką Politechniki Gdańskiej, prezes Stowarzyszenia Kobiet Biznesu.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Trudno być kobietą i businesswoman?

ELŻBIETA TOMCZAK: – Trudno. Zwłaszcza w dziedzinie, którą się zajmuję. A więc logistyką, informatyką, gdzie praktycznie kobiet nie ma. Czasem muszę długo przekonywać klientów, że kobieta też może być fachowcem... Kobiety potrafią myśleć o firmie przyszłościowo i zaplanować jej rozwój.

Skąd pomysł na stowarzyszenie? Czy nie lepiej byłoby połączyć się z BCC?

– Biznes Center Club zrzesza firmy duże i bogate. My staraliśmy się wypełnić lukę, zrzeszając kobiety z małych i średnich firm. Nie tylko z terenu Pomorza, ale i całej Polski. Myśliliśmy przyszłościowo o federacji. Pod koniec maja mamy spotkanie z koleżankami z Łodzi. Istniejemy od 1998 r., wtedy jako oddział warszawski, a w roku 2004 uzyskaliśmy osobowość prawną, czyli jesteśmy samodzielnym i autonomicznym oddziałem. Praktyka pokazała, że tak jest lepiej.

Jakie firmy prowadzą kobiety na Pomorzu, czym się zajmują?

– Branże są bardzo różne. Drukarnie, ogrodnictwo, moda, biura rachunkowe, księgowość, ale i dyrektorzy banków, a więc zarządzanie. Jedną z koleżanek zajmuje się profesjonalnym wyposażeniem gastronomii.

Twoja firma jednak nieco odbiega od prowadzonych przez koleżanki. Kody cyfrowe – brzmi to nieco tajemniczo...

– *(Śmiech)* Jeżeli chodzi o temat, to na pewno. Jest to przekaz informacji i uporządkowanie systemów zarządzania: magazynów, handlu, logistyki.

Czyli jednak zawód męski?

– Nie rozróżniam zawodów męskich i damskich. Bo albo ktoś ma do tego predyspozycję, albo nie. Kobieta też potrafi mieć... ścisły umysł.

Pomimo Twojego ścisłego umysłu zdarzyło Ci się w życiu, że zostałeś przez ludzi oszukana...

– Niestety tak. Ale to chyba nie kwestia umysłu, tylko zawiedzionego zaufania.

Spędziłaś kilka miesięcy w areszcie. Czym był ten czas dla Ciebie?

– To było przeżycie bardzo trudne. Z drugiej strony jednak dało mi to zupełnie inne spojrzenie na kobiety, które się tam znalazły. Nie każda jest morderczynią, przestępczynią. Były tam i zwyrodniałe kobiety, zepsute do szpiku kości, wręcz tragiczne. Były jednak i takie, które strasznie skrzywdziło życie i które nigdy tam

nie powinny się znaleźć. Była taka pani, po pięćdziesiątce, ze wsi spod Suwałk, którą mąż po prostu katował. Miała rany na szyi od przypalania papierosami. Twarz pocięta i w bliznach. Prosta i zwykła kobieta. Nie miała zupełnie dokąd pójść. Któregoś razu nie wytrzymała i ugodziła go nożem, raniąc płuca. I przez to siedziała w areszcie, a nie mąż, który jej o mało nie zabił! Wrak psychiczny człowieka, na którym dodatkowo wyżywały się zwyrodniałe współaresztantki. Taka kobieta powinna trafić do psychologa, a nie do aresztu.

Powiedziałaś, że to był taki moment, który cię bardzo zbliżył do Pana Boga. Czy w biznesie nie jest tak, że o Nim szybko się zapomina?

– Jest takie powiedzenie: „Jak trwoga, to do Boga” i jest ono prawdziwe. Ja w życiu nie byłam jakoś bardzo daleko od Boga, ale nie aż tak blisko, jak teraz. W biznesie proszę Boga o opiekę. Teraz jest inaczej. Teraz to jest tak, że tylko Bóg mi został, bo ci, na których polegałam – obok

rodziny, która mnie nigdy nie opuściła – zawiedli. W areszcie przychodził raz w tygodniu ksiądz. Nie zapomnę do końca życia żadnego z wypowiedzianych przez niego słów ani żadnej ze Mszy. Nawet te kobiety najbardziej zwyrodniałe słuchały go. Takich spotkań z księdzem tam brakuje. Były wprowadzone dwie panie psycholog, ale to nie wystarczało... Spędziłam tam też Wielkanoc; najgorzej w moim życiu. W czasie kazania-rozmowy ksiądz mówił, że to, że tu jesteśmy, nie oznacza, że Pan Bóg się od nas odwrócił. Pobyt tam był cierpieniem, ale być może po to się tam znalazłyśmy, żeby to cierpienie stało się nawróceniem. Każda z nas płakała.

A czy w życiu biznesmena, takiego bez przejść, Pan Bóg w ogóle ma jakieś pięć minut?

– Tam, gdzie ktoś kocha przede wszystkim pieniądze i myśli, że musi je zdobyć, nie patrzy się na Boga. Mam jednak wiele koleżanek, które są bardzo głęboko wierzące. Zdobyły duże pieniądze i zrobiły karierę, ale nie straciły swojej osobowości. Dla mnie strata Boga jest też w pewnym sensie utratą osobowości. Wtedy człowiek zaczyna chodzić na innych torach i jak coś się stanie, to są pretensje do wszystkich i bardzo często następuje wykołajenie. Znam taki przykład. Ludzie ci żyli na pokaz. Funkcjonowali kilkanaście lat, więcej wydając, niż – jak się później okazało – zarabiając. Do Boga też mają dzisiaj pretensje.

Jeśli kobieta zarabia więcej od męża, to chyba nie jest najlepiej...?

– Znam męża koleżanki i on tym faktem jest... zachwycony. Jest na rencie i realizuje swoje marzenia. Razem z żoną jeżdżą po świecie. Organizacja wyjazdów należy już do niego.



Elżbieta Tomczak, właścicielka firmy PATOM

KOBIEТЫ W BIZNESIE

Na 75 tys. osób kończących studia techniczne kobiety stanowią niewielki procent. Ich pensje są średnio o 30 proc. niższe niż mężczyzn. W budownictwie pracuje 18,55 proc. kobiet, w motoryzacji 4,72 proc., w transporcie i logistyce 1,36 proc.

Strona stowarzyszenia: www.pskb.pl

Powraca dyskusja na temat hymnu kaszubskiego. Komu zależy, by dotychczasowy, „Tam, gdzie Wisła ńd Krakowa” Hieronima Derdowskiego, został zastąpiony pieśnią Jana Trepczyka „Zemia rodnń”? Do końca nie wiadomo.

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

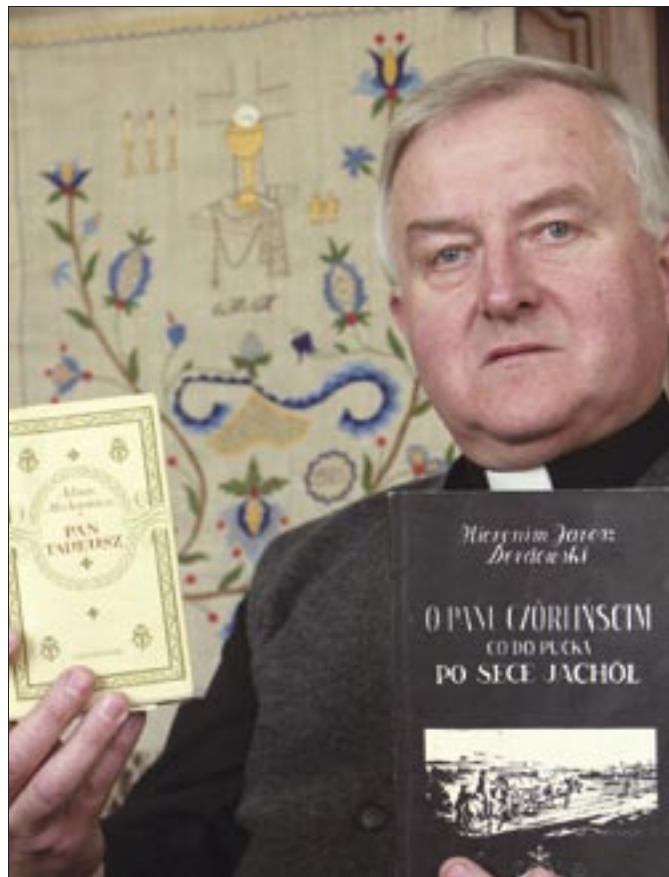
Gdy po raz pierwszy usłyszałem, że wśród mieszkańców Kaszub są starania, by zamienić dotychczasową, uznawaną za hymn Kaszubów pieśń „Tam, gdzie Wisła...” na utwór Jana Trepczyka „Zemia rodnń”, zacząłem zastanawiać się, o co chodzi. Zainteresowanie wzrosło, gdy do redakcji nadszedł bardzo krytyczny list ks. Zbigniewa Kulwikowskiego, byłego proboszcza z Żelistrzewa.

A może nie ma sprawy?

Według ks. Zbigniewa Kulwikowskiego, cała sprawa związana z próbą zmiany hymnu to cicha, krecia robota. – Gdy usłyszałem o tym zamiarze w wieczornej kaszubskiej audycji w Radiu Gdańsk, bardzo tym poruszony, jako pierwszy stanąłem w obro-

nie hymnu. Rozsyłałem i wręczałem wszystkim swój apel, aby Kaszubi nie dali się zwieść i zaskoczyć, aby byli „jednością silni” i tym razem skutecznie obronili uświęcony tradycją wielu pokoleń hymn kaszubski – mówi ks. Kulwikowski. List, który porożysłał do wszystkich potencjalnych zainteresowanych, wywołuje nie małe zamieszanie. – Chcę zmobilizować ludzi, otworzyć im oczy, aby nie pozwolili na likwidację hymnu. Słyszałem we wspomnianej audycji, że w niektórych regionach Kaszub już próbuje się śpiewać nowy hymn „Zemia rodnń”. Widać, że chce się po cichu i podstępnie zlikwidować stary, a wprowadzić nowy – opowiada były proboszcz z Żelistrzewa. Zainteresowany tematem prof. Brunon Synak, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego poprzedniej kadencji, zapytany, czy słyszał o ostatnich próbach zastąpienia hymnu kaszubskiego pieśnią Jana Trepczyka, nie krył zdziwienia. – Zdaję sobie sprawę z tego, że jest w grupie młodych działaczy kaszubskich niezadowolone z tego hymnu, dlatego że za mało mówi o specyfice i odrębności Kaszubów – wyjaśnia prof. Synak. – W niektórych miejscach słyca śpiew pieśni „Zemia rodnń”, która podkreśla bardziej patriotyzm regionalny. Osobiście uważam, że jest miejsce na jedno i drugie. Nie widzę tutaj żadnego zgorzienia. Jestem jednak przeciwnikiem dokonywania zmian istniejącego hymnu Derdowskiego – dodaje były prezes ZKP. – Został napisany w takich, a nie innych okolicznościach. Podobnie jak hymn polski, który do dzisiejszych czasów też nie do końca pasuje, ale nikomu nie przychodzi do głowy, by zastąpić go nowszym tekstem czy przystosowywać do naszych dzisiejszych warunków – dodaje prof. Brunon Synak.

Trepczyk cz



ANDRZEJ URBAŃSKI

Warto rozmawiać

– chciałoby się dodać – konstruktywnie. Dyskusja na temat hymnu kaszubskiego pojawiała się na łamach prasy kaszubskiej i internetowych kaszubskich forach dyskusyjnych w ubiegłym roku. Po artykule Marii Sowisło „Derdowski kontra Trepczyk. Która pieśń jest hymnem?” do wypowiedzi prof. J. Borzyszkowskiego, prezesa Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, odniósł się m.in. przedstawiciel młodszego pokolenia Kaszubów, Tomasz Zuroch-Piechowski. Słowa profesora były mocne i zdecydowa-

Ks. Kulwikowski trzyma „Pana Tadeusza” i książkę, w której spisane są słowa hymnu Derdowskiego, wyznaczające od lat kierunek działań Kaszubów

ne: „Kaźda wykształcona osoba wie, jak się rodzą i funkcjonują hymny, nawet jeśli znajdzie się grupa szalikowców, którzy będą chcieli to zmienić. Moim zdaniem jest tylko jedna pieśń uznawana za »Hymn Kaszubów«. To »Marsz« Derdowskiego. Przecież ten hymn śpiewa już pięć pokoleń. Nikt nie może uzurpować sobie prawa do zmiany” – pisał prof. J. Borzyszkowski. T. Zuroch-Piechowski odpowiedział wówczas równie stanowczo: „»Marsz« Derdowskiego nigdy nie był i nie będzie dla mnie hymnem kaszubskim, choć jest częścią naszej tradycji. Mimo te-

ZEMIA RODNŃ

Zemia rodnń, pészni
kaszębsci kraju,
ńd Gdunska tu, jaź
do Róztoczi brńm!
Tę jes snńżń jak kwiat
rozkwitłi w maju.
Ce, tatzczńznń jń lubńtń tu mńm.

JAN TREPCZYK

enić hymn Kaszubów?

y Derdowski



go nie czuję się »szalikowcem«. Jako wykształcona osoba wiem, jak się rodzą i funkcjonują hymny. Wiem także, że hymn, godło i flaga to przede wszystkim atrybuty suwerennych państw. Istnieją oczywiście »hymny« klubów sportowych, hymny szkół, hymny partyjne itd., ale w takich przypadkach słowo to ma odmienny zakres znaczeniowy. Kaszuby stanowią część państwa polskiego, w związku z tym nie dyskutujemy o hymnie w pierwszym znaczeniu, jako atrybucie suwerenności. Dlatego każdy »hymn kaszubski« będzie jedynie pieśnią, z którą z jakichś powodów identyfikują się Kaszubi. Jeśli nasza tożsamość nie jest spójna (a nie jest

– będzie tych pieśni więcej» – pisał Zuroch-Piechowski. Zgadzam się z dalszymi jego argumentami, że spór o hymn jest w istocie sporem znacznie głębszym, o to, kim jesteśmy, skąd przybyliśmy i dokąd zmierzamy. Warto tę polemikę przenieść z łam prasy i Internetu na obszar rzeczywistej debaty społecznej. Zachęcam do dialogu, w którym przedstawia się racje obydwu stron po to, by wybrać lepszą. W końcu żyjemy obok siebie i jesteśmy cywilizowanym społeczeństwem. Zastanawiam się także, co powie dzieliby na ten spór autorzy, poeci, o których mowa powyżej. Jan Trepczyk, ks. Bernard Sychta, Hieronim Derdowski czy Feliks No-

wowiejski pewnie nie byłiby zadowoleni, widząc, że ludzie nie potrafią ze sobą rozmawiać, nie wsłuchują się w racje adwersarzy. Czy współczesny człowiek, niezależnie od miejsca pochodzenia, potrafi jeszcze słuchać drugiego? A to przecież ważna umiejętność. I jeszcze jedno nasuwa się w tym miejscu. Słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, wypowiedziane w Sopocie 5 czerwca 1999 roku, o tym, że trzeba pogłębiać znajomość języka kaszubskiego jako fundamentu i głównego spoiwa, wiążącego mieszkańców Kaszub. „W końcu od nas wszystkich zależy bowiem przyszłość naszego regionu: od aktywności młodych i odpowiedniego przykła-

TAM, GDZE WISŁA

Tam, gdzie Wisła òd Krakòwa
W pòlszczé mòrże pùenie
Pòlskò wiara, pòlskò mòwa
Nigdè nie zadżinie.

Ref.

Nigdè do zgùbè
Nié przinądà Kaszèbè,
Marsz, marsz za wrodzém!
Mè trzimómè z Bòdżém.

**JAN HIERONIM DERDOWSKI,
MUZ. FELIKS NOWOWIEJSKI**

du starszych. Oby przyszłe pokolenia nie musiały mieć pretensji, że nie przekazano im naszego bogatego kulturowego dziedzictwa. To wielkie i bezcenne działanie. Szczęśliwi ci, którzy biorą, i ci, którzy zechcą wziąć udział w tym dziele» – przeczytałem na jednej z internetowych stron młodego Kaszuby. Co z tym wszystkim zrobimy, zależy już od nas samych. ■

SPORNA KWESTIA



Kwestia kaszubskiego hymnu różniła Kaszubów już w XX-leciu międzywojennym. Hieronim Derdowski napisał swój marsz w XIX wieku. Pierwotnie śpiewano go na melodię „Jeszcze Polska nie zginęła”. I taki był zamiar autora. Miał integrować Kaszubów w walce z germanizacją, stąd m.in. są w nim słowa o wrogości wobec Germanów. Znacznie później Feliks Nowowiejski na zlecenie rządów sanacyjnych napisał do niego muzykę. Tak oto sporządzono hymn. Obecnie jego słowa w niektórych fragmentach są nieaktualne. Dotyczy to stosunków z Niemcami, a zwłaszcza – w sytuacji walki o zachowanie języka kaszubskiego – wersetu „pòlskò wiara (notabene pojęciowy anachronizm), pòlskò mòwa nigdè nie zadżinie”. Obawy o „zaginięcie” polskiej mowy są bezsensowne. Natomiast śpiewanie (manifestowanie) tego jest pośrednią agitacją, popierającą zanik języka kaszubskiego. Nigdy zaś nie spotkałem się, by ktoś kontestował słowa: „Mè trzimómè z Bòdżém”, co podnosi ks. Kulwikowski. Wręcz odwrotnie, Kaszubi zawsze podkreślają swój związek z Bogiem. Osobiście od wielu lat jestem zdeklarowanym zwolennikiem zachowania hymnu Derdowskiego (muzyka bardzo dobra i słowa proste), ale ze zmienionymi słowami „pòlskò wiara, pòlskò mòwa” na „nasza wiara, nasza mòwa”. Poza tym należy pozostałe zwrotki marsza Derdowskiego (drugą i dalsze) traktować jako marsz. Hymnem są wyłącznie pierwsza zwrotka i powtarzany refren. W istocie nigdy nie będzie to oficjalny hymn w znaczeniu państwowy czy narodowy, gdyż te kwestie w przypadku Kaszub nie zachodzą. Jest to raczej hymn uświęcony tradycją i podkreślający więź etniczną Kaszubów, którzy „trzymają z Bogiem”.

EUGENIUSZ PRYCKOWSKI,
prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie

W OBRONIE HYMNU

Od kilku miesięcy ludzie nie będący Kaszubami, a osiedleni na kaszubskiej ziemi, a także sami Kaszubi o poglądach liberalnych czynią starania o zmianę znanego i bardzo cenionego od dawien dawna hymnu kaszubskiego „Tam, gdzie Wisła òd Krakòwa”. Autorem słów jest kaszubski wieszcz, Hieronim Derdowski, muzykę napisał Feliks Nowowiejski. Marsz kaszubski Derdowskiego od samego początku jest szanowanym i lubianym hymnem Kaszubów, uświęconym tradycją wielu pokoleń. Przez dziesiątki lat łączy on wszystkich Kaszubów, dodaje nam otuchy i mobilizuje do miłości malej Ojczyzny. Słowa „Mè trzimómè z Bòdżém” haftowane są złotymi nićmi na dziesiątkach sztandarów. W miejsce prastarego hymnu kaszubskiego próbują nam narzucić mało znaną ludowi kaszubskiemu piosenkę „Zemia rodnò”. Dlaczego po raz trzeci gotowany jest zamach na znany i ceniony w całym świecie hymn kaszubski? Czyżby nie podobały się jego słowa? Niektóre zdania mogą być wyrzutem sumienia, wzywają bowiem do wierności Bogu i do miłości Ojczyzny, a to nie pasuje do czasów jawnej i zacieklej wręcz dechrystianizacji Kaszubów, Polaków i mieszkańców Europy. Hymn „Tam, gdzie Wisła òd Krakòwa” Kaszubi od pokoleń śpiewają z szacunkiem, na stojąco, jak na hymn przystało. Już wcześniej dwukrotnie próbowano zastąpić go innym tekstem. Kaszubi jednak obronili stary hymn wiarą i silną wolą. Obyśmy i z tej trzeciej próby zamachu na uświęcony tradycją hymn kaszubski wyszli zwycięsko! Brońmy hymnu jako naszej świętości, jako naszego credo – wyznania wiary Kaszubów oraz miłości do pięknej kaszubskiej ziemi, do starej i bogatej kaszubskiej tradycji i kultury. „Mè trzimómè z Bòdżém”.

KS. ZBIGNIEW KULWIKOWSKI

Spotkania wolontariuszy Taizé w Gdańsku

Jak powiew wiosennego wiatru

W parafii św. Urszuli Ledóchowskiej na gdańskim Chelmie odbyły się spotkania wiosenne z udziałem braci z Taizé. Uczestniczyła w nich młodzież z całego Trójmiasta.

– Kanony z Taizé są jak powiew wiosennego wiatru. W tym powiewie mogą usłyszeć głos Boga – powiedział mi jeden z młodych uczestników spotkań w Gdańsku, w których brali udział wolontariusze, wspierający przygotowania do kolejnych etapów Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. W tym roku będą to letnie spotkania w Taizé i spotkanie europejskie w Genewie.

Fenomen w prostocie

Tylko w ciągu dwóch tegorocznych wielkanocnych tygodni przez Taizé przewinęło się około 12 tysięcy ludzi w różnym wieku. Gdzie szukać przyczyn wcięż żywego zainteresowania małą francuską wioską? Brat Marek, jedyny Polak, który przyjechał wraz z młodzieżą do Gdańska, na początku zwlekał z odpowiedzią. Za chwilę jednak wyjaśnił: – To pytanie zadajemy sobie od początku. W Taizé było wszystko przygotowywane z myślą o tym, że będzie to prowizoryczne – mówi. Ludzie przyjeżdżają do nich od 40 lat, a oni wciąż zadają sobie

Podczas adoracji krzyża

wróżą. – Dzisiaj wiemy, że wracają. Ta przygoda jest wciąż żywa. Ci, którzy przyjeżdżają do Taizé, podkreślają, że czują się tam jak u siebie w domu. Brat Marek wciąż zastanawia się, co oznacza dla nich ten wymiar domu. W Taizé przecież nie ma ani porządnych łazienek, ani ciepłej wody, jedzenie też bardziej niż skromne. Praktycznie żadnych wygod. – Ten dom jest zupełnie inny. On jest przeżywany przez człowieka w innym wymiarze. Może chodzi o to poczucie pewności, którą nosimy gdzieś głęboko w sercu. Gdy odkryjemy, że w naszym wnętrzu zamieszkuje Chrystus, który daje nam poczucie bezpieczeństwa, wtedy znajdujemy prawdziwy sens, czujemy się jak u siebie w domu – wyjaśnia brat Marek.

Medytacja w duchu Taizé pozwala się wyciszyć i odnaleźć pokój serca

Co przyciąga do Taizé? – Przesłanie pokoju i pojednania między narodami, wezwanie do dążenia do pełnej jedności chrześcijan, do szacunku dla drugiego człowieka – mówi Kasia, uczestniczka nocy czuwania w Gdańsku. Do wspólnoty pielgrzymują nie tylko młodzi ludzie. Coraz więcej jest ludzi starszych, a także całe rodziny z dziećmi. – Żeby do nas przyjechać, trzeba naprawdę dużo wcześniej się do tego przygotować i zgłosić. Nasze możliwości nie są nieograniczone – uśmiecha się brat Marek. Pielgrzymi przybywają do Taizé praktycznie przez cały rok. Tylko niewiele czasu zostaje braciom na przygotowania do światowych spotkań, które co roku odbywają się w innej części Europy.

Bez fajerwerków

Jeśli ktoś szuka niesamowitych wrażeń, wakacyjnych przygód, niespotykanych doznań, w Taizé tego nie znajdzie. Panuje tam prostota, bez fajerwerków. Znajdzie jednak ciszę, miejsce do modlitwy, skupienia, znajdzie drugiego człowieka. Ks. Mikołaja Dacko z parafii pw. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku do Taizé przyciągnęły śpiewy, proste w formie, ale

bardzo piękne kanony i ostinata jako sposób medytacji. – To pozwala na wyciszenie, pokój serca, poczucie duchowej równowagi, oczywiście nie po jednym dniu, ale po co najmniej tygodniowym pobycie u braci – wyjaśnia ks. Mikołaj. Tajemnica przyciągania Taizé polega na tym, że nie szuka się jakichś spektakularnych, nadnaturalnych form. – To na pewno wielka intuicja brata Rogera, że nie potrzeba wielkich rzeczy, wielkich programów, pomysłów, tylko trzeba się wsłuchać w Ewangelię – opowiada brat Marek. – Chodzi o wsłuchanie się w słowo Boga, Ducha Świętego, Chrystusa Zmartwychwstałego. To wsłuchiwanie się oczywiście potrzebuje klimatu, atmosfery, a także środowiska – dodaje. Tym środowiskiem jest z całą pewnością wspólnota braci z Taizé. Brat Marek podkreśla także ogromną wartość działań we wspólnocie. – Potrzebujemy to robić razem, nie wystarczy działać w samotności. Wspólnota Kościoła, dobroci, życzliwości i ludzi, którzy czekają. Tam jest wspólnota, gdzie ktoś czeka – próbuje odpowiadać z wielką pokorą brat Marek. Nic dziwnego, że ta prosta intuicja brata Rogera, założyciela wspólnoty ekumenicznej, przetrwała do dzisiaj. – Tam, gdzie jest dobro ludzkiego serca, gdzie jest życzliwość, otwartość, gdzie ktoś po prostu jest ze względu na Chrystusa, tam to słowo pada jak ziarno i przynosi owoc – podkreśla brat Marek.

ANDRZEJ URBAŃSKI

PUNKT PRZYGOTOWAŃ

do Europejskich Spotkań Młodych: ks. Mikołaj Dacko, parafia św. Urszuli Ledóchowskiej, ul. Cieszyńskiego 1, Gdańsk, tel. 058 324 80 64.



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI



Powstało pierwsze boisko w projekcie „Blisko Boisko”

Zamiast picia i palenia

Pierwsze boisko sportowe z prawdziwego zdarzenia zbudowane zostało w Gdańsku. Szczęśliwcami są dzieci i młodzież z Gimnazjum nr 23 w Oliwie.

„Blisko Boisko” to program, w ramach którego do końca 2009 r. ma zostać wybudowanych w całej Polsce kilkaset nowych boisk. Mają one zastąpić stare, często bardzo zniszczone i popękane boiska asfaltowe. Pomysłodawcą projektu jest wicemarszałek Senatu Maciej Płażyński, który nie tylko gra w piłkę nożną, ale do tego sportu zachęca młodzież. Tym razem do włączenia się w projekt zaprosił ministra sportu i jedną z większych firm ubezpieczeniowych. – Mam nadzieję, że do rozpoczęcia Euro 2012 w naszym kraju, także w Gdańsku, uda się w ramach tego pomysłu zbudować tysiące nowoczesnych boisk, które pozwolą w sposób bezpłatny korzystać z nich dzieciom i młodzieży – mówi wicemarszałek. Chodzi o to, by nie tylko budować duże profesjonalne stadiony, ale tworzyć dostępne miejsca, w które codziennie przychodzić będą dzieciaki, spragnione sportowych rozrywek. – To muszą być boiska kameralne, bezpieczne, usytuowane blisko domu – mówi Maciej Płażyński. Do tego nie wystarczą sami sponsorzy, potrzebne jest też zainteresowanie władz, samorządowców, polityków oraz mieszkańców. Program „Blisko Boisko” ma być prowadzony przez minimum trzy lata – do roku 2009 z możliwością przedłużenia go do roku 2012, czyli do finałów Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej.

Jak zdobyć środki

W ciągu najbliższych trzech lat w ramach programu ma powstać kilkaset no-



Marszałek Maciej Płażyński przed otwarciem boiska przy Szkole nr 23 w Oliwie

woczesnych boisk z trawy syntetycznej. Z wszystkich obiektów bezpłatnie, także poza godzinami szkolnymi i w dni wolne, mają korzystać dzieci i młodzież. Celem akcji jest stworzenie atrakcyjnej, zdrowej oferty spędzenia czasu wolnego. W tym roku firma ubezpieczeniowa przeznaczy na ten cel łącznie 15 milionów złotych z funduszu prewencyjnego. Porozumienie przewiduje, że kolejne 10 milionów złotych na realizację programu „Blisko Boisko” wyasygnuje Minister Sportu, środki mają pochodzić z Fundacji Rozwoju Kultury Fizycznej. Program przewiduje, że dofinansowanie może uzyskać podmiot (jednostka samorządu, szkoła, klub lub ośrodek sportowy), który zobowiąże się do pokrycia 30 proc. kosztów projektu (wliczana będzie także praca wykonana np. w ramach akcji społecznych), przygotowuje dokumentację boiska całorocznego o wymiarach minimum 30 na 60 metrów, pokrytego trawą syntetyczną o wysokości minimum 5 cm i przede wszystkim ogólnie dostępnego dla dzieci i młodzieży bez żadnych opłat i warunków. Dofinansowanie każdego obiektu

przez firmę ubezpieczeniową i Ministerstwo Sportu może wynieść maksymalnie 70 proc. kosztów budowy, lecz nie więcej niż 320 000 złotych na jedno boisko. Warunkiem dofinansowania projektu będzie zaangażowanie przez podmioty, wnioskujące o dotację środków własnych w wysokości pozwalającej na terminowe zakończenie budowy boiska.

Pomysł łączenia kapitału rządowego i prywatnego jest godny rozpowszechniania. Zarówno zarząd firmy ubezpieczeniowej, jak i Minister Sportu zdecydowali o przeznaczeniu środków na program „Blisko Boisko” w przeświadczeniu, iż sport jest niezbędny dla prawidłowego rozwoju i wychowania młodych ludzi, promuje zdrowy styl życia, a wychowanie przez sport jest skuteczną metodą walki z patologiami: chuligaństwem, narkomanią czy alkoholizmem, stanowiącymi także źródło powstawania szkód ubezpieczeniowych. Program ten jest jednym z istotnych zadań działalności prewencyjnej, realizowanej w celu poprawy bezpieczeństwa w szkołach i innych placówkach oświatowych.

Zadowoleni z pomysłu

Oliwa nie należy do najbogatszych dzielnic Gdańska. Oczywiście odwiedzający tę część miasta na pewno mogą dostrzec wiele miejsc wyjątkowych. Katedra oliwska, park czy Młyn Oliwski to na pewno perełki, charakterystyczne dla tej dzielnicy. Jednak mieszkańcy Oliwy, szczególnie dzieci, mogą narzekać na brak boisk. Pomysł cieszy zarówno rodziców, jak i najmłodszych adeptów gry w piłkę nożną. – Teraz będzie super. Trzeba będzie tylko pilnować, żeby nie zniszczyli – mówi 7-letni Piotrek, przyglądający się przez płot ostatnim pracom pielęgnacyjnym przy nowym boisku.

Gdańsk w najbliższym czasie może stać się znaczącym miejscem na mapie inwestycyjnej Polski. Wygrana i możliwość współuczestniczenia w przygotowaniach do Euro 2012 spowoduje z całą pewnością przyływ potencjalnych inwestorów. – Nie można jednak zapomnieć o mniejszych inwestycjach, także tych przygotowywanych w projekcie „Blisko Boisko” – mówi marszałek Maciej Płażyński. Ważne, by dzieciaki także miały coś z tego wyjątkowego wydarzenia. Rozbudowa infrastruktury drogowej, portu lotniczego, nowe hotele i pensjonaty – to wszystko będzie przyciągać turystów. Niestety wiele osób zmagania piłkarskie podczas mistrzostw będzie oglądać jedynie na ekranach domowych telewizorów. Co zrobić, żeby z Euro 2012 skorzystał zwykły Kowalski? – Z całą pewnością każdy Polak skorzysta na tempie wzrostu gospodarczego, a ten na pewno związany będzie z przygotowaniem do Euro 2012 – podkreśla Płażyński. A ja zachęcam do zainteresowania się projektami mniejszymi, takimi jak budowa boisk osiedlowych.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Jak walczyć z dysleksją?

Cichy nieprzyjaciel ucznia

Dysleksja rozwojowa dotyka coraz więcej osób i jest prawdziwą zmurą dla dzieci, rodziców i nauczycieli. Badania wykazują, że dzieci z dysleksją to ok. 15 proc. wszystkich uczniów. Statystycznie – 3 uczniowie w klasie.

Kasia jest uczennicą VI klasy szkoły podstawowej. Uzdolniona plastycznie, dobrze zapowiadająca się koszykarka, inteligentna i nie mająca problemów z przyswajaniem materiału na lekcjach. Ale nie do końca... Błędy ortograficzne robi nagminnie, przyprawiając swoich nauczycieli o zawrót głowy. Nie jest to skutkiem niezajomości reguł ortograficznych, bo zna je świetnie. Znacznie lepiej niż jej starsi koledzy, którzy kończą gimnazjum. Starania rodziców, którzy pomagali córce w nauce ortografii, nie dały żadnych rezultatów. Zaczęli podejrzewać dysortografię i tu natknęli się na mur nie do przebycia. Polonistka nie widziała tego problemu. – Potrzebowaliśmy skierowania do poradni, by zrobić córce badania. Nauczycielka języka polskiego nie chciała nam go dać. Sugerowała, że chcemy tylko uzyskać „przywileje” na test dla szóstoklasistów. W końcu po interwencji wychowawcy klasy i pedagoga udało się nam otrzymać to skierowanie. Okazało się, że Kasia ma dysortografię – opowiada jej mama. Niezrozumienie – z tym najczęściej spotykają się uczniowie z dysleksją rozwojową i ich rodzice. Prawda jest taka, że to, czym jest dysleksja rozwojowa, można zrozumieć, kiedy stanie się z nią twarzą w twarz. – Kiedy opowiadam znajomym o dysleksji mojego syna, to spotykam się z całkowitym niezrozumieniem. Odnoszę wrażenie, że rodzice, którzy mają zdolne i wzorowo uczące się dzieci, nigdy



ARCHIWUM ZESPÓŁU SZKÓŁ NR 14

nie rozumieją tych, którzy takie problemy mają – zauważa tata Tomka, dyslektyka.

Zajęcia terapii pedagogicznej prowadzone przez Marzenę Korzeniewską

usprawnienia zaburzonych funkcji, które mają bezpośredni wpływ na trudności w nauce – dodaje. Ona sama prowadzi takie właśnie zajęcia z uczniami w Zespole Szkół nr 14 w Gdyni. Podczas zajęć terapeutycznych nauczyciele pracują z dziećmi, wykorzystując najnowsze programy, ćwiczenia i materiały multimedialne.

Co to właściwie jest?

Dysleksja rozwojowa to najogólniej mówiąc specyficzne trudności w czytaniu i pisaniu u dzieci o prawidłowym rozwoju umysłowym. Małe zamieszanie pojawia się w nazewnictwie jej form. Dysleksja, bez określenia „rozwojowa”, oznacza trudności w czytaniu. Oprócz tego wyróżniamy dysortografię, czyli trudności z opanowaniem prawidłowej pisowni i dysgrafię – niski poziom graficzny pisma. – Podstawą ustalenia przyczyn trudności w czytaniu i pisaniu są badania diagnostyczne, które wykonuje się w poradniach pedagogiczno-psychologicznych. Na ich podstawie rozpoznaje się ryzyko dysleksji lub dysleksję rozwojową, ale tylko przy prawidłowym rozwoju umysłowym i obecności istotnych opóźnień rozwoju funkcji słuchowo-językowo-wzrokowych – mówi Marzena Korzeniewska. – Dzieci, u których zdiagnozowano dysleksję rozwojową, kierowane są na zajęcia terapii pedagogicznej w celu

Pokazać problem

Uczestnictwo uczniów w terapii ma im pomóc przezwyciężyć trudności w nauce. Jest to jednak ciężka praca, wymagająca zaangażowania dziecka i jego rodziców, ale również i nauczycieli. Jednak

problem dysleksji jest ciągle bagatelizowany. I to w największym stopniu przez nauczycieli, których nikt nie uczy, jak rozpoznawać ją u dzieci i jak z nimi pracować, aby im pomóc. A to nauczyciel powinien skierować ucznia na takie badanie. Jeśli tego nie zrobi, rodzice muszą szukać pomocy gdzie indziej. Trzeba więc unocznąć problem. Marzena Korzeniewska wraz ze swoimi koleżankami ze szkoły, które niejako zawodowo pomagają dzieciom w różnych trudnościach, a także z poparciem Polskiego Towarzystwa Dysleksji, postanowiła zorganizować konferencję. – Głównym celem konferencji, którą zatytułowaliśmy „Znaczenie terapii w wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i w integracji” jest określenie stanu opieki terapeutycznej nad uczniem z takimi problemami w trójmiejskich szkołach oraz wytyczenie kierunków dalszego rozwoju terapii w edukacji – mówi pani Marzena. Dokładna ocena, jak wygląda w naszych szkołach praca z dziećmi z dysfunkcjami, pokaże, ile jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie. Podstawą jest oczywiście terapia, ale dostarczenie informacji, zwłaszcza nauczycielom, może spowodować, że na zajęcia terapeutyczne będzie trafić jeszcze więcej dzieci.

MARTA WASZAK

POLSKIE TOWARZYSTWO DYSLEKSJI

Rodzice dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się mogą szukać wsparcia w Polskim Towarzystwie Dysleksji. Jest to społeczna organizacja, która skupia nauczycieli, pedagogów, psychologów oraz terapeutów. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej <http://dysleksja.univ.gda.pl>.

ZAPRASZAMY NA KONFERENCJĘ

Konferencja „Znaczenie terapii w wyrównywaniu szans edukacyjnych dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i w integracji” odbędzie się 25 maja w Zespole Szkół nr 14 w Gdyni Dąbrowie. Szczególnymi jej adresatami są nauczyciele i osoby, na co dzień mające do czynienia z tym problemem. Referaty wygłoszą m.in. prof. dr hab. Marta Bogdanowicz, Joanna Pawlak i Renata Czabaj.

GOŚĆ GDAŃSKI

[gdansk@goscniedzielny.pl](mailto:gdaansk@goscniedzielny.pl)

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marta Waszak